

Głowacki, Witold Włodzimierz

Leszczyńskie druki z XVII w. o stosowaniu paru leków

Analecta 10/2(20), 7-16

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



LESZCZYŃSKIE DRUKI Z XVII W. O STOSOWANIU PARU LEKÓW

Leszno Wielkopolskie w XVII wieku, aż do jego zburzenia w 1656 r., przeżywało okres rozkwitu spowodowany napływem obcokrajowców z Zachodu, którzy licznie do niego przybywali, głównie w okresie wojny 30-letniej (1618–1648), mającej charakter religijny. Liczba mieszkańców wzrosła wtedy do przeszło 10000. Żywo rozwijało się życie społeczne, religijne i kulturalne oraz ruch naukowy i wydawniczy. W owym okresie Polska była państwem tolerancyjnym dla innowierców.

Wśród nowych mieszkańców Leszna po 1663 roku pojawił się uchodźca religijny z Moraw – aptekarz Elias Jacobi z rodziną, który został przez część katolicką ludności Ołomuńca zmuszony do ucieczki i pozostawienia całego dobytku, w tym własnej apteki.

Przybył do przygranicznego Leszna, które było prywatną własnością Leszczyńskich, założył tu aptekę, potrzebną nie tylko eksulantom różnego pochodzenia (z Niemiec, Czech i Śląska), ale i miejscowym Polakom¹.

E. Jacobi w krótkim czasie stał się poważnym dostawcą środków leczniczych dla całej okolicznej ludności, a zasięg swej działalności starał się coraz bardziej rozszerzać. Po kilku latach jako znany aptekarz leszczyński zdecydował się wydać drukiem informacje dotyczące zastosowania oferowanych przez siebie leków. Z tamtego okresu zachowały się do naszych czasów tylko cztery ulotki, które w pracy bliżej przedstawię. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż były one przygotowane przez tego właśnie aptekarza w połowie XVII wieku.

Napiszę też kilka słów o tym, w jaki sposób zostały one odkryte. Znana historyczka dziejów książki i drukarstwa, zwłaszcza epoki renesansu i reformacji, prof. Alodia Kawecka-Gryczowa wraz ze swoimi współpracownikami przy

zbieraniu zachowanych egzemplarzy starych książek z jednej z drukarni leszczyńskich, znalazła też druki dotyczące ówczesnego aptekarstwa. Wiadomości o nich zamieściła w pracy wydanej w 1964 r. wiadomości o leszczyńskiej drukarni Jednoty czeskiej z XVII w.²

Interesujące mnie od 1975 r. druki z mikrofilmował prof. J. Lewański, które na pewien czas uległy zapomnieniu. Dopiero rok później prof. A. Kawecka-Gryczowa w ramach życzliwej współpracy naukowej przekazała mi ich odbitki do fachowego opracowania³.

Opisywane druki apteczne pochodzą z tłoczni leszczyńskiej, która stanowiła własność Jednoty czesko-morawskiej. Drukarnia ta powstawała powoli, ale dopiero nowy od 1632 roku jej kierownik, duchowny i drukarz – Daniel Vetter doprowadził ją do rozkwitu⁴. Pewien wpływ na jej kierunek miał również J.A. Ko-meński, który w tym samym roku został wybrany seniorem braci czeskich.

Początkowo D. Vetter posługiwał się czcionkami pisma gotyckiego, dopiero po 1638 r. zaczął do zużytej już szwabachy dorabiać czcionki polskie. Takim to właśnie składem złożone zostały znalezione druki aptekarskie. W końcu jednak D. Vetter kupił polskie czcionki różnej wielkości m.in. antykwę i kursywę a dzięki jakości i staranności druku, drukarnia jego należała do przodujących w tym okresie placówek wydawniczych wielkopolski⁵. Ogółem wydał w latach 1631–1656 przeszło 150 tytułów, w tym około 23 polskich.

Nasuwa się tu jeszcze pytanie, dlaczego luteranin aptekarz Elias Jacobi nie drukował dla swoich potrzeb informacji – ulotek w drugiej drukarni leszczyńskiej, w oficynie luteranńskiej Wiganda Funcka. Drukarnia ta bowiem działała w tym samym czasie na terenie Leszna, posiadała takie same możliwości techniczne, a jednak przeważnie dostarczała na użytek parafii i szkoły luteranńskiej głównie księgi o treści teologicznej⁶.

Wracam do odkrytych druków aptekarskich. Znalazły się one na końcu ułamków książki, zawierającej wiersze pasyjne pt. *Calix Dominicus* (Kielich Boski) z 1643 roku. Druki te były właściwie tylko fragmentem pierwszych odbitek, nazwał bym je „szczotkowymi”, przeznaczonymi do korekty w drukarni w języku polskim i niemieckim. Treść ich dotyczy tylko czterech środków leczniczych, ich zastosowania w schorzeniach oraz dawkowania. Prof. A. Kawecka-Gryczowa określiła je jako rzadkie zachowane druki akcydensowe, stanowiące reklamę aptekarską.

Obok na kolejnych stronach prezentuję ich reprodukcje.

Chcąc przeanalizować treść wskazań leczniczych, szczególnie przy każdym z czterech opisanych środków farmaceutycznych, skomentować ich zastosowanie, zastanowić się nad ich dawkowaniem itp., muszę najpierw podać je w pisowni współczesnej.

Dziwna moc y pożyteczność Dryjalkwie bardoż zacniey,
Pana Pontiana de la Haye.

Antidoton abo lekarstwo służy przeciwko wpełatieniu jadom i jądinom
kolwiek sposobem komu iest zabawny. Doświadczona iest/ że iak wewnetrz-
nie/ iako yzewnetrznie operuje. Weźmi go tyle iako bob iest/ abo trochę wię-
cey y dobrym winem/ abo też tylko same Antidoton/ a to przez dwa/ abo trzy
dni/ jeden za drugim/ a bowiem to Antidoton operuje przeciwko każdemu ja-
du przez Womiz/ przez przycodzony stołek/ przez pot/ y przez puszczanie wody.
Wartu je też serce przeciwko morowemu powietrzy: Weźmi go na czyste tyle i-
ako grochowe ziarno: Ato iusż zarazony/ niechaj trzy dni jeden za drugim/ tyle
iako bob/ onego zajiwa. Naprzeciwko plwaniu krwie/ dziewięć razow/ jeden
za drugim/ tyle iako iu/ no grochowe weźmi/ zrana tylko. Żaj iaj go też na-
przeciwko starym y zarazliwym febrom/ ospicam/ y pozazym/ y napre-
ciwko zapłowanu krwie. Jest to dziwne lekarstwo: użiwaj go iakobydłynie
dwie niedzieli/ a weźmi go tyle/ iako iakno grochowe iest. Jeli masz moro-
we rąkę/ użiwaj tey Dryjalkwie w Kardobenediałowe wodec trzy razy.
Jesu cię mecheryzowy kamień trapi/ iedz tę Dryjalkwie/ abo same/ abo zwinem.

Moc y operatia kółzownego Francuskiego
Balsamu.

Abyś wzięci y czterech godzinach pomoże wpełatim ranom/ iestli kół-
nie narazona/ wleci tylko dwie/ abo trzy kąpi w ranę. Leczy też ten Bals-
sam ból głowy/ pomaz ieno nim stronis/ a wloz na nie ciepłą chustę. Dobry też
na głuchotę: w mocz ieno kaset bawelny w nim/ a wlecz w uszy. Pomaz dnie-
ciom moździerza/ stronis/ gwardziel y pepet tym Balsamem/ tedy glisty od nich
odada. Pantięci też pomoże/ pomaz ieno nim stronis/ kiedy Miesiąca ubywa-
wa. Ażto mowiąć/ dobry ten Balsam na rymie/ na żoładek/ na dychnię-
wice/ na Podagrę/ na skuczzone żyly/ y na bolenie macice/ na czwartaczę-
krotą pochodzi z wilgotności słodzony/ tu trzeba lewą stronę na słodzonie
smarować. Dobra też na klocie w żywocie. Pomoże też ten Balsam niewia-
dom rodzący/ pomaz ie tylko pod żywotem: Ato chce tego Balsamu z ży-
wocem/ wloz go w nisz/ zgrzej go/ y pomaz ulosne cylonki/ co dšien/ na wieczor:
Będzie lepiez/ pomocz Bozj.

Celarski Kamień, który bol zębów odeimuje.

Abyś miał ten Kamień/ a poloz go y zęba/ kiedy cię boli/ w-
niez woda/ abo wilgotność zętego: Wypluj ja/ nie będzie cię więcej nago-
bać/ y nie będą cię więcej zęby boleć. Odeimuje też ten Kamień kaset. Żeby
też białe przezeń mas. Jest też przeciwny Szłobutowi.

Proszek na oczy, y którym możesz piegi na twarzy uleczyć,
y wzrok o cziscie.

Abyś miał ten Proszek/ a w mocz pul godzinny rozjawi y lot. Roz-
na/ abo w łasny kaptu wody/ a puść w oczy dwie abo trzy kąpi/ zgraj
y na wieczor/ y w nisz/ y w wilgotności się zgubią: Dobry też
proszek na wpełatieniu oczu/ zapanie/ iako y na rymie.

Kraft vnd Tugend des trefflichen Siriadischen Antidoti

Herrn Pontiani de la Haye.

Dieses Antidonium ist benehret vor allen Gift/ auß was art vnd wiese das selbe den Menschen nöthet bey gebracht sein. Man muß dessen einnehmen einer Dohren groß / oder etwas mehr in warmen Wein / oder allen vnd comunem solches 2. oder 3. tage noch einmahler: Dann wirdt dessen kraft wider allen Gift/ wasser den selben auß/ durch abgerung/ auch durch den Stulgang/ Schwitzen vnd Wasserröfung. Es verordnet auch dertreffen sehr das Herz wieder die Pest/ weñ man da von des morgens ein Erß groß nüchtern einnehmet: Jeglicher heile die Pest selbst/ so der fränckt davon 7. tage nacheinander / jedemahl einer dessen groß einmahler. Gegen die Blauspung muß man einnehmen 7. Tage lang eines Erßes groß/ des Bergensallen/ vnd den also muß man es gebrauchen wieder die alte hülge vnd Pest/ die Fieber/ kleine vnd große Docten/ auch Rosern/ vnd gegen alle Beschickung des Blutes: Eine sonderliche Irney zu beulen- ja nimbt die verlesene selbst hinweg/ der 2. oder 14. tag einen Erß groß einmahler. Aber vor das hiesige Pestilentielle Fieber/ muß mans nur dertymahl in Erdbeuerteren Wasser einnehmen / Es ist auch sehr gut vor den Bräuel oder Sandstein/ räglich darvon greiffen/ oder geringet ir ein wenig Wein/ vnd das eintinnern.

Tugend vnd Kraft des köstlichen Französischen Balsams von

Palma/durch N. Pontianum de la Haye.

Dieser Balsam ist sehr köstlich innerhalb 24. stunden zu heilen allerley Wunden/man muß sein Oeñ oder Knoche spritzet ist/ man muß 2. oder 3. Erßissen in die Wunden triffen lassen. Er heilet die Peñ des Haupts/ wenn man sich damit bestreichet an beyde Schläff des Haupts/ vnd ein warm Tuch darumb leget. Ist ser köstlich wider die Leubdrei/ wenn man ihn mit ein wenig Baumwolle in die Ohren stecket. Vertribe den Rindern die Wärme/ wenn man ihnen den Schlauff/ die Nasen/ oder Kehle vnd den Nabel damit bestreichet. Ist auch gut zum Berächnis/ an Schlauff geschwurer/ wenn der Wind abunnet. Wir foruem / Er ist gut für allerley schmerzen der Kiste/ alle Carthören/ vnd vom des Waerns / kalten Irten/ auch alle gequellere/ verträcte Adern vnd verfürere oder gefrumene Schien. Für das alte Doctaga oder Ocht/ schmerzen der Seite/ Peñ der Nieren/ die verdrerliche Colic/ vnd für die quälung der Mutter. Auch für das vierdige Fieber/ welches aus der fruchtbarkeit der Qualität herrühret. Da muß man die lincke Seite nach der Wirt schmerzen / Wer diesen Balsam wol gebrauchet/ muß den selben in ein schüffel legen/ wärmen/ der fränckt etlicher dertymahl alle schmerzen vnd raden / vnd mit warmen wässern verbinden / Er wirdt mit Gantzheit geheilet werden.

Käyserlicher Stein/ welcher die vnträgliche Peñ der Zähne vertribet.

Nehmet auch von diesem Stein/ gelegt auß die hiesigen Zähne/ vnd heilet den mund auß/ wenn Er mit Wasser/ vnd fruchtgetreid auß den Zähnen auß ziehen / spey: die hiesigen Oeñ darauff vndt ihr lindrung fühlen: Er ist auch gut vnd köstlich alle Hunger/ vnd Zerscheltken vom Haupte zu ziehen. So wol auch die Zähne zu reinigen / vnd weiß zu behalten/ auch die Arboñ zu vertriben.

Puiver die Augen oder das Gesichte zu verklären/ vnd die Noth

Recke zu verreinen:

Nehmet die drei theil dieses Puivers nehmen vnd in ein loss Wasser/ oder Jencel Wasser Zehn teile werden lassen / vnd do: dem selben Wasser/ zwey troffen Wengens vnd ein wenig Salpeter ein lassen/ so vertribet es ewer Gesicht/ vnd vertribet alle böse fruchtgetreid / vnd alle Inflammation/ roth vnd stehende Augen/ vnd die in dem Ophthalmia vnd dertymahl zu. So sich messagen mücht.

Recy. 2. Te same teksty w języku niemieckim.

Nie zawsze jednak chciałbym usuwać wszystkie odmiany starej pisowni. Prof. A. Kawecka-Gryczowa stwierdziła też, że D. Vetter miał złych zecerów i korektorów.

Poza tym w nawiasie prostokątnym [] będę starał się przytaczać dzisiejsze znaczenie starych pojęć, dlatego, aby dla dzisiejszego czytelnika tekst był zrozumiały. Następnie przystąpię do identyfikacji poszczególnych leków.

1. DZIWNA MOC I POŻYTECZNOŚĆ DRIAKWI BARDZO ZACNEJ [cennej] Pana Pontiana de la Haye

To antidoton [antidotum] abo lekarstwo służy przeciwko wszelakiemu jadowi, jakimkolwiek sposobem komu jest zadany. Doświadczona jest, że tak wewnątrz, jako i zewnątrz operuje [działa]. Weźmij go tyle, jako bób jest, abo trochę więcej z dobrym winem, abo też tylko same antidoton a to przez dwa, abo trzy dni, jeden za drugim, abowiem to antidoton operuje przeciwko każdemu jadu przez womit [wymioty], przez przyrodzony [naturalny] stolec, przez pot i przez puszczenie wody. Waruje [zabezpiecza] też serce przeciwko morowemu powietrzu. Weźmij go na czczo tyle, jako grochowe ziarno. Kto już zarażony, niechaj trzy dni, jeden za drugim, tyle jako bób onega zażywa. Na przeciwko plwaniu krwi dziewięć razów, jeden za drugim, tyle jako ziarno grochowe weźmij z raną tylko. Zażywaj go też naprzeciwko starym i zaraźliwym febrom, ospicom [krostom ospowym] i pozarżnicom [wrzodom wewnętrznym] i przeciwko zepsowaniu krwi. Jest to dziwne lekarstwo. Używane jakokolwiek [jak bądź] dwie niedziele, a weźmij go tyle, jako ziarno grochowe jest. Jeśli masz morową gorączkę, używaj tej driakwi w karodobenediktowej wódce [w wodnym destylacie z Herb. Cardui benedicti – drapacza lekarskiego] trzy razy. Jeśli cię pęcherzykowy kamień trapi, jedz tę driakiew abo samą abo z winem.

Driakiew (łac. *theriaca*)⁷ była lekiem złożonym, znana już u starożytnych z początku jako lek przeciwko ukąszeniom zwierząt. Z biegiem wieków obrosła w dalsze składniki, a w czasach morowego powietrza była stosowana nagminnie. Znaczenie jej odżyło w okresie reformacji. Wyrabiała ją każda większa apteka, a w późnym średniowieczu Wenecja stanowiła ośrodek masowej jej produkcji.

Nie wiem czy lekarze o podobnym nazwisku przytoczonym przez E. Jacobiego, mieli coś wspólnego w zestawianiu lub zastosowaniu teriaku. Był bowiem w 1566 roku w Turungi lekarz Pontanus, który należał do grona lekarzy i aptekarzy układających ordynację aptekarską⁸. Był też pewien profesor medycyny Pontana w Królewcu i Jenie zmarły w 1572 roku⁹. Sądzę jednak, że nazwisko „Pana Pontiana” z holenderskiej Hagi¹⁰, wskazuje raczej na dostawcę leków, względnie hurtownika driakwi dostarczanej aptekarzowi leszczyńskiemu.

2. MOC I OPERACJA [DZIAŁANIE] KOSZTOWNEGO FRANCUSKIEGO BALZAMU (z Palma przez p. Pontiana de la Haye)

We dwudzieści i czterech godzinach pomoże wszelakim ranom, jeśli kość nie naruszona. Wlej tylko dwie albo trzy kapki [krople] na ranę. Leczy też ten balsam ból głowy, pomaz jeno nim skronie, a włóż na nie ciepłą chustę. Dobry też na głuchotę. Wmocz jeno kasek bawełny w nim, a wetnij w uszy. Pomaz dzieciom nozdrza, skronie, gardziel i pepek tym balszmem, tedy glisty od nich odejdą. Pamięci też pomoże, pomaz jeno nim skronie kiedy miesiąc ubywa. Krótko mówiąc, dobry ten balszma na rymę [katar], na żołądek, na dychawicę, na podagrę, na skurczone żyły i na bolenie macicy, na czwartaczkę [malarię], która pochodzi z wilgotności, słodzony [śledzionę] tu trzeba lewą stronę na słodzone smarować. Dobra też na klucie w żywocie [brzuchu]. Pomoże też ten balszma niewiastom rodzącym, pomaz je tylko pod żywotem. Kto chce tego balszma zażywać, włóż go w miskę, zgrzaj go i pomaz ułomne członki co dzień na wieczór. Będzie lepiej za pomocą Bożą.

Pierwotną nazwą balsamów określano gęste żywice, albo wyschnięte aż do stanu suchych grudek lotne olejki z nacinanych drzew głównie egzotycznych. Te ostatnie zmieniały swój dawny kolor, tworząc ciemne trudno rozpoznawalne ciała jakby konsystencji stałej.

Stanowiły one w lecznictwie osobną grupę leków różnie zresztą działających. Część z nich półpłynna działała dość szybko, gdyż pozostałości lotne łatwo przechodziły przez skórę ciała.

W druczku leszczyńskiego aptekarza żywica z sosen – francuska określana też burgundzką¹¹, nazwana jest kosztownym balszmem, pochodzącym z hiszpańskiej wyspy Palma, jako produkt widocznie bardzo czysty. W lecznictwie dziś niestosowany.

3. CESARSKI KAMIEŃ, KTÓRY BÓL ZĘBÓW ODEJMUJE

Weźmij sztuczkę tego kamienia, a połóż go u zęba, który cię boli, wynijdzie [wyjdzie] woda albo wilgotność z niego, wypluj ją, nie będzie więcej nagabać [nagabywać] nie będą cię więcej zęby boleć. Odejmuje też ten kamień kaszel. Zęby też białe przezeń masz. Jest też przeciwny skorbutowi.

Kamień cesarski znany był dawniej raczej jako *lapis divinus* – kamień boski. Chemicznie jest to: *cuprum aluminatum*. Jego skład – siarczan miedziowy i alun, do których czasem dodawano jeszcze saletrę i kamforę.

Taki kamień przygotowywano w aptekach w następujący sposób: sproszkowane składniki razem zmieszano i ogrzewano aż do ich stopienia się, a potem płynną mieszaninę prędko przelewano do form w kształcie prętów pozostawiając ją aż do zastygnięcia¹².

Rzadziej na ten kamień używane było określenie niemieckie Geschwultstein, które wyraźnie wskazywało na jego sposób działania leczniczego¹³.

Właściwie sam siarczan miedziowy stosowany był jako łagodny środek zrażący w okulistyce, podobnie jak cały kamień. Czasem zaś używano go na uśmierzanie kaszlu¹⁴.

4. PROSZEK NA OCZY I KTÓRYM MOŻESZ PIEGI NA TWARZY ULECZYĆ I WZROK OCZYŚCIĆ.

**[Albo:] PROSZEK NA OCZY ABO DO TWARZY WYJAŚNIENIA
I DO OCZYSZCZENIA CZERWONYCH PŁAM.**

Weźmij trzecią część tego proszku, a wmoż pół godziny wziąwszy lot [lut] różanej albo włoskiego kopru wódki [wodnego destylatu] a puść w oczy dwie albo trzy kapki z rana i na wieczór: wzrok będzie lepszy i wilgotności się zgubią. Dobry też ten proszek na wszelakie oczu zapalenie, jako i na rymę.

Dobrze znany „proszek cynkowy na oczy”¹⁵ był produktem farmaceutyczno-chemicznym już w tradycji alchemicznej, który w XV wieku przeszedł do lekopisów¹⁶.

Czysty siarczan cynkowy zmienia się w czasie przechowywania. Kryształy jego przy dostępie powietrza wietrzeją na powierzchni, a przy wyższej temperaturze topią się we wodzie krystalizacyjnej¹⁷. Przechowywanie go sprawiało aptekarzom na pewno dużo kłopotów.

Leszczyński aptekarz E. Jacobi musiał więc go mieć u siebie w niedużych porcjach i to w bardzo szczelnym opakowaniu. Swym pacjentom radził, aby do niedużego zabiegu oka brali tylko $\frac{1}{3}$ części otrzymanego proszku, odpowiednio go rozpuszczali w podanych rozpuszczalnikach i pojedynczo wkraplali do oczu. Likwidował on ich zapalenie i miał poprawiać wzrok.

Przystępując do ogólnego skomentowania tego mojego fragmentu „historii środków leczniczych”, trzeba by jeszcze na wstępie zadać pytanie czy aptekarz E. Jacobi utrwał w druku opisy leków wykorzystując własną o nich wiedzę, czy też cytował jakiś podręcznik medyczny. Trudno tę sprawę rozstrzygnąć nie znając jego wzorów – mogłyby to być podręczniki niemieckie lub polskie. Układ polskich zdań niekiedy sugeruje, że były one tłumaczeniem pisowni niemieckiej. Trudno jest jednak wskazać tłumacza – pomocnika E. Jacobiego. A może sam Jacobi żyjący parę lat w Polsce, posiadał już znajomość języka polskiego. Takich bowiem przykładów można by podać więcej nawet przy tworzeniu i publikowaniu słowników farmaceutycznych w wersji łacińsko-niemiecko-polskiej¹⁸.

Jakkolwiek druki leśzczyńskie nie mają konkretnego odbiorcy, mają jednak charakter reklamowy. Treść ich zaczyna się tytułem z nazwą środka leczniczego i zwykle z ogólną jego charakterystyką, a czasem nawet z podaniem miejsca pochodzenia oraz jego działaniem. Właściwa zaś treść dotyczy wymienienia schorzeń, które on leczy, oraz dawkowania i czasu jego przyjmowania. Przy każdym środku wymieniona jest różna ilość chorób: przy proszku na oczy – 4, kamieniu cesarskim też – 4, przy driakwi – 11, a przy balsamie francuskim (żywicy sosnowej) – 16.

Jeśli chodzi o pochodzenie leków, to należy stwierdzić, że: dwa należą do związków chemicznych, jeden do świata roślinnego, a driakiew w swym klasycznym składzie posiadała aż 71 składników, z których 61 było surowcami roślinnymi, 3 zwierzęcymi, 3 mineralnymi, a poza tym w skład driakwi wchodziły 4 inne preparaty farmaceutyczne.

Niektóre leki były stosowane zewnętrznie inne wewnętrznie, a czasem z dobrym winem, niektóre zaś leczono obiema sposobami.

W mojej pracy chciałbym jeszcze poruszyć problem podstawowy, dotyczący ciekawej historii środków leczniczych i ich skuteczności w stosowaniu. Stawiam sobie pytanie, czy dawne środki były naprawdę skuteczne, czy dawniej stosowana terapia przynosiła dobre efekty.

Należy stwierdzić, że leczenie było często oparte o podstawy filozoficzne, o panujące teorie i mody, a przede wszystkim o stopień znajomości anatomii i fizjologii człowieka. Starożytna teoria czterech żywiołów i ich właściwości (suszy, wilgotności, ciepła i zimna) przetrwała, głównie w literaturze popularno-medycznej, aż do XVIII wieku. Równocześnie jednak wpływały i ginęły różne słuszniejsze zapatrywania, oraz rozpowszechniały się wyniki nowych osiągnięć doświadczalnych.

Chcąc analizować wartość leczniczą leków z druków leśzczyńskich dla leczenia, wystarczy podać wszelkie schorzenia, przy których miała być często stosowana wówczas kosztowna, bo na pewno najczystsza – żywica sosnowa. I tak: leczyła ona rany powierzchniowe, katar i duszność; pomagała przy głuchocie (nitkę wełny z nasiąkniętą żywicą wkładało się do ucha); koiła ból głowy i macicy przez nacieranie tych części ciała oraz kłucia w brzuchu; przywracała pamięć przez miesiąc nacierając skronie; pomagała też w schorzeniach żołądka, śledziony, przy podagrze, kurczowych żyłach, przy członkach niesprawnych oraz kobietom rodzącym przez pocieranie pdbrzusza, a nawet przy malarii powstałej w wilgotnych okolicach i wypędzała dzieciom glisty, gdy im nacierało się nią skronie, gardziel, pępek i nozdża.

Tę wszechstronność spodziewanego działania żywicy sosnowej można było tłumaczyć jedynie jakimś rozgrzaniem skóry ciała po jego posmarowaniu lub natarciu. Bo wszystkie te „działania” prędko wygasaly po ustaleniu jej składu i przebadaniu farmakologicznym.

Zupełnie inaczej dotrwała ocena leczniczej wartości dwóch środków: **kamienia cesarskiego i proszku na oczy**, które były związkami chemicznymi. Tak siarczan miedziowy jak i siarczan cynkowy znane już od wieków w terapii, figurują w drukach leszczyńskich z takimi właściwościami leczniczymi, które przetrwały aż do naszych czasów.

Siarczan miedziowy, działający odwadniająco i antyseptycznie służył do przemywania ran, a w dużym rozcieńczeniu jako środek drażniący w okulistyce. Znany był też jako emeticum.

Podobnie działania wykazywał i siarczan cynkowy bardzo popularny w stosowaniu aż do naszych dni, w których opuścił lecznictwo zastąpiony przez nową generację chemicznych leków syntetycznych.

W konkluzji tych wywodów można by pokusić się o następujące, jeszcze być może niepełne odpowiedzi, na wysunięte pytania o dawnej wartości leczniczej wówczas używanych leków. Najlepiej poznanymi, również z ich określonymi działaniami i tak długo stosowanymi środkami były związki chemiczne, które dostarczała chemia nieorganiczna a później już chemia farmaceutyczna, fizjologiczna i nieorganiczna.

Surowce natomiast pochodzące z całych roślin, poznane drogą prostego doświadczenia i obserwacji tj. empirii i utrwalane w publikacjach przez wieki w wszelkiego rodzaju zielnikach, miały w składzie swym wiele ciał rozmaicie czynnych leczniczo. Działy więc one kompleksowo i dlatego można je nazwać surowcami roślinnymi kompleksowymi.

Dopiero na początku XIX wieku rozpoczął się nowy okres wyodrębniania pojedynczych związków w roślinach. Jest to nowy etap rozwoju otrzymywania z całych roślin pojedynczych ciał czynnych (alkaloidów i glukozydów).

PRZYPISY

- ¹ M.J. Holfeldius, *Der erloben en Ehren..* [Mowa na pogrzeb Mariny Jacobi. Tam:] *Personalia* [k.31]. Poln. Lissa 1645.
- ² A. Kawecka-Gryczowa, *Leszno – Ośrodek Wydawniczy Jednoty.* [w:] *Odrodzenie i Reformacja w Polsce.* T.9 Warszawa 1964.
- ³ Listy prof. A. Kaweckiej-Gryczowej z 19.II i 18.VI.1975 i 18.VI.1976 do autora.
- ⁴ *Encyklopedia wiedzy o książce.* Wrocław 1971 s. 567 i 2418. O Wigandzie Funcku s. 1386–1387.
- ⁵ A. Kawecka-Gryczowa..., s. 242–244, 257.
- ⁶ M.B. Topolska, *Funck Wigand, Wielkopolski Słownik Biograficzny.* Warszawa-Poznań 1981.
- ⁷ H. Hager, *Lateinisch-Deutsches Wörterbuch...* Lissa 1863.
- ⁸ A. Adlung, E. Urdang, *Grundriss der Geschichte der deutschen Pharmazie.* Berlin 1935, s. 219.
- ⁹ F. Ferchl, *Chemisch-pharmazeutisches Bio- und Bibliographikon.* Mittenwald 1937–1938, s. 419.
- ¹⁰ *Nouveau Petit Larousse,* Paris 1940, s.1433.

- ¹¹ L. Wiorogórski, G. Zajączkowski, *Lexicon synonymorum pharmaceuticorum*. Varsoviae 1892–1918. T.1, poz. 5682. *Resina burgundica*.
- ¹² *Hagers Handbuch der pharmazentischen Praxis*. 2 Neudruck. Berlin 1938. T.1, s. 1148–1149, 1150–1151.
- ¹³ L. Wiorogórski, G. Zajączkowski, ... T.1, poz. 1900. *Cuprum aluminatum*.
- ¹⁴ W. Karaffa-Korbitt, *Chemia farmaceutyczna*, Lwów 1929, s. 127–128.
- ¹⁵ F. Giedroyc, *Polski słownik lekarski*. Warszawa 1933. T.2, s. 125.
- ¹⁶ W. Schneider, *Geschichte der pharmazentischen Chemie*. Weinheim 1972. S. II 20(19).
- ¹⁷ *Hagers Handbuch...* T. 1, s. 990–992.
- ¹⁸ Mam tu na myśli takie dwa słowniki farmaceutyczne pochodzące z XVII wieku. Pierwszy opracowany i opublikowany przez aptekarza toruńskiego Pawła Guldeniusza pt. *Onomasticum trilingue, Latino-Germano-Polonicum, rerum et verborum ad officinam pharmaceuticam spectantium in gratiam et usum juventutis huic arti addictae*. Regiomonti Palae-poli 1641 r. Poza dodatkami sam słownik zawierał 53 strony. (W.W. Głowacki, *Pierwszy polski słownik farmaceutyczny i jego autor Paweł Guldeniusz*. „Roczn. Tow. Nauk w Toruniu” R. 57: 1952 z.1. Toruń 1954 82 ss.). Drugi zaś słownik ze Śląska zredagowany w Brzegu ok. 1676 r. i przygotowany do druku przez aptekarza nadwornego księcia brzeskiego, Jerzego Felckla pt. *Dictionarium pharmaceuticum trilingue*. Miał większą objętość bo ok. 300 stron. Nie doczekał się wydania, a manuskrypt jego zaginął. (W.W. Głowacki, *O zaginionym śląskim słowniku farmaceutycznym i aptekarstwie w Brzegu w XVI i XVII wieku*. „Kwart. Hist. Nauki i Techn.” R. 27: 1982, nr 2, s.411–420).